Rok I.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Krajewicz w Poznaniu.

Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“ w Poznaniu.

Rękopisma użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Pismo dla średniego stanu polskiego.

Nr. 30.

Wiarus wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 16 sgr.; (tygodniowo) 1 sgr. 4 fen., na pocztach 18 sgr.

Ogłoszenia przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 1 sgr. 6 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

13 marca: Nicefora b.
14 marca: Zachariasza, Matyldy.

Czwartek, dnia 13 marca 1873.

Wschód słońca o godz. 6 min. 23 rano.
Zachód o godz. 6 min. 00 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant) jest Wiarus umieszczony na str. 143.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 cent., które do Ekspedycyi Wiarusa nadesłać należy, za co się Wiarusa „franco“ odbierze.

Reklamacye podatkowe.

Jest obowiązkiem każdego z nas dopomagać sobie nawzajem w biedzie i kłopotach. Obowiązek ten cięży tak na jednostkach jak na towarzystwach. W uznaniu tej zasady poruszamy w piśmie naszym żywotne kwestye społeczne, podając rady i wskazówki, mogące uchylić niejedno złe; w tymto poczuciu obowiązku społecznego napisaliśmy także kilka artykułów o podatkach i ciężarach naszego ludu. Znać trafiły one do przekonania czytelników naszych, bo z wielu stron zaczęto poruszać sprawę podatkową, żaląc się wszędzie na brak ludzi do pisania reklamacyi.

Było zamiarem naszym w końcu marca przypomnieć tylko publiczności naszéj, że ostatni termin upływa z dniem 31 marca do oddania reklamacyi, ale odpowiadając wielostronnemu życzeniu, uznajemy za korzystne szerzéj rozebrać sprawę reklamacyi.

W nr. 8 Wiarusa, pisząc o reklamacyach, powiedzieliśmy:

„Zdarza się często, że opodatkowani czują się zbyt obarczonymi dochodowym i klasycznym, a z niemi razem i innemi podatkami. Natenczas należy przeciw podatkom (dochodowemu w miastach z akcyzą, klasycznemu w miastach bez akcyzy i po wsiach) założyć protest, tj. reklamować. Taką reklamacyą składa zię po miastach do rąk magistratu, a po wsiach u komisarza lub landrata, i to najpóźniéj do 31 marca każdego roku. W reklamacyi należy rzetelnie podać stosunki familijne i majątkowe; dobrze także jest odwołać się na świadków, a nadto trzeba oświadczyć gotowość do złożenia przysięgi manifestacyjnéj.

Zwykle w maju lub czerwcu zbiera się powiatowa komisya szacunkowa do zbadania reklamacyi, a w końcu czerwca lub w lipcu dostaje już każdy pismo, donoszące mu, co komisya sądziła o jego reklamacyi.

Jeśli reklamacyi nie uwzględniono, trzeba ją ponowić w sześciu tygodniach do rejencyi, a gdyby i tam starania były nadaremne, można się udać do ministerstwa (General-Steuer-Direction).

Reklamacyą taką powinien pisać człowiek uczciwy, znający się na prawie i piśmie.“

Widać, że wskazówka ta, krótka wprawdzie, ale za to jasna i na stanowisku prawniczym oparta, nie wystarczyła dla naszych gospodarzy i mieszczan, którzyby nawet chcieli, aby im Wiarus podania te pisywał.

To niepodobieństwem, kochani Bracia, bo aby spisać reklamacyą, trzeba koniecznie ustnie się porozumieć z sobą, trzeba znać chwilowe stósunki gminne i powiatowe, a to tylko uczciwy jaki człowiek w miejscu lub okolicy zrobić może. Do napisania reklamacyi znajdzie się zawsze ktoś w miejscu, a choćby wam radą tylko posłużył, to i to wiele warto, a w najgorszym razie sami ją sobie napisać lub przepisać możecie. Mamy tu właśnie szemat takiego podania, który wam za wzór podajemy; podług niego możecie swoją reklamacyą napisać. Podanie to jest dla rólników mniejszych posiadłości; więksi gospodarze i mieszanie dadzą sobie prędzéj radę.

„Sośnica, 11 marca 1873.

Szanowny Urzędzie Radzcy Ziemiańskiego!

Sołtys nasz oświadczył mi, że i na rok bieżący mam opłacać 12 tal. klasycznego podatku. Wysokością téj stopy podatkowéj czuję się zbyt obarczonym, i, jeśli w roku przeszłym nie protestowałem przeciw temu opodatkowaniu mnie, to tylko dla tego, że byłem przekonany, że komisya szacunkowa sama mnie zniży w podatku, widząc, że dochody moje nie są tego rodzaju, abym mógł 12 tal. opłacać rocznie.

Mam wprawdzie 80 mórg roli i 4 morgi łąki, ale grunt mój, jakto sama komisya katastrowa uznała, należy do klasy trzeciéj, a w znacznéj części nawet do czwartéj. Łąka moja także do średnich we wsi należy, bo tylko 4 fury siana rocznie z niéj sprzątam.

Na gruncie samym ciąży 600 tal. schedy dla Kazimierza Spychały, a prowizyą od tych pieniędzy składam rokrocznie do sądu, jakto dowodzą załączone kwity. Nadto mam 200 tal. długów prywatnych, które pozaciągałem na wyreparowanie budynków gospodarczych przed dwoma laty. Żem budynki te w czasie tym rzeczywiście reparował, może zaświadczyć król. komisarz obwodowy w B., a co do długów moich prywatnych podaję na świadków p. Nadolnego z Dąbrowy i gospodarza Tobołę z Majdan, na żądanie zaś jestem gotów twierdzenie to przysięgą stwierdzić. Od pieniędzy hipotecznych opłacam rocznie 30 tal. prowizyi, a od prywatnych 16 tal., razem więc 46 tal.

Jak akta hipoteczne dowodzą, daję Marcinowi i Agniesze Spaleniakom wymiar roczny, który sądownie obliczony na pieniądze, wynosi 54 tal.

Znaczny to więc ciężar na gospodarstwo moje, tymbardziej, że, co także gotów jestem przysięgą stwierdzić, nie posiadam żadnego majątku prywatnego.

Spodziewam się przeto, że Szanowny urząd Radzcy Ziemiańskiego, widząc, jak obarczonym jest gospodarstwo moje, z którego także utrzymać muszę czworo nieudolnych dziatek i dwoje służby a nadto sprawiać narzędzia i porządki gospodarcze, uzna prośbę moję za uzasadnioną, jeśli udając się do niego wnoszę o łaskawe zniżenie mię w opłacie klasycznego podatku z 12 tal. na 8 tal.

Z wysokim szacunkiem Antoni Mróz.“

Tak mniéj więcéj wygląda reklamacya. A teraz odpowiemy obywatelom i gospodarzom, twierdzącym mylnie, że reklamowanie na nic się nie zda. Mylne to zapatrywanie! „Zkądże się władze wyższe mają dowiedzieć o waszym ucisku! kto i kiedy ma im powiedzieć, że p. komisarz zawysoko was opodatkował! Gdyby tych reklamacyi rząd nie uznawał za potrzebne, toby ich pisywać nie dozwalał. „Pukajcie a otworzą wam“ powiedziano. Pukać więc, wołać i to ustawicznie musicie, aby się czegoś dopukać. Nie pomoże tutaj, to iść wyżéj, nie pomoże od razu i w tym razie, to przy drugim układaniu podatku będą was dobrze pamiętali, że wam przeszłym razem krzywdę wyrządzono. „Kto milczy, ten przyzwala“ powiada przysłowie, kto nie woła, tego nie boli, temu się nie pomaga. Zresztą kto wie, czyście sami nie winni temu, że was tak w podatkach wyśrubowano; przecież widzicie, że między wami są tacy, którzy broniąc się dobrze, mniéj stosunkowo płacą od was podatku klasycznego, a z nim i innych, bo od tego klasycznego wszystkie inne się opłaca. Więc nie ociągać się, nie zwłóczyć sprawy, tylko daléj do roboty! i posłać reklamacyą i to przed 1 kwietnia, a zobaczycie, że się to opłaci.

Z miasta. Od dawna dochodziły nas posłuchy, że magistrat tutejszy nosi się z myślą przemienienia szkół tutejszych na bezwyznaniowe. Przeobrażanie to szkół naszych jest najulubieńszym zatrudnieniem pana nadburmistrza. Pisałeś

Kamieniarz

albo

Piosnka Swatem,

komedya ludowa w 5 aktach.

(Ciąg dalszy).

Dorotka (n. s.)

Nie ścierpię... a to plotki niegodziwe... Wojciech słusznie mówił, że sąsiadki nasze muszą być wielkie plotkarki. Powiem im to otwarcie.

Gadulina.

Co tam mamrocesz, Dorotko?

Dorotka.

A to powiem na głos, pani sąsiadko, kiedyście ciekwa, powiem śmiało i otwarcie, że wam na końcu języka siedzi...

Wszystkie.

Co? co?

Dorotka (podchodząc).

Plotka!! (idzie do prania).

CHÓR.

Plotka, plotka, plotka, plotka!
Takie grube słowa,
Niech sobie panna Dorotka
Do kieszeni schowa.
Bo my, bo my, bo my, bo my
Bogu winne ducha,
Plotek nigdy nie gadamy,
I żadna nie słucha.
Tylko, tylko, tylko, tylko
Prawdę mówim złotą,
A winnego żga to szpilką,
Bardzo gniewa go to.
Przecie, przecie, przecie, przecie
Bo wiedzą sąsiedzi,
Jakie krupy gotujecie
I jak sąsiad siedzi.

Dorotka (n. s.)

Zrozumiały!!

Gadulina (n. s.)

Teraz ma!!

Dorotka (n. s.)

Już się do nich wcale nie będę odzywała.

Gadulina (n. s.)

Nie mówcie do niéj ani słowa.

Dorotka (n. s.)

Z plotkarkami najlepiéj być zdaleka.

Gadulina. (n. s.)

Jaka mi to!! ani mi się z nią wdajcie... bo to naszéj sławie szkodzić by mogło. (głośno) Zabierzcie dziewczyny bieliznę, pójdziem płukać do strugi (zabierają i odchodzą).

Dorotka.

Brzydkie pleciugi... niech was oczy moje nie widzą... Nieszczęśliwa godzina... żem tam wychodziła w pole... już zaraz ktoś podejrzał. Nie dosyć kłopotu z Figatelskim (płaczliwie) jeszcze i to na człowieka spada. A Wojciech jak się dowie!... Nawarzyłam sobie piwa! Ale on się nie rozgniewa przecie na mnie... ij... on dobry, poczciwy, jemu wierzę jak rodzonemu bratu...

SCENA 3.

Dorotka, Lida.

Lida (wychodzi z chaty).

Wejdź dziewczyno do domu, zamknij drzwi na rygiel, nie wpuścisz nikogo... aż ja wrócę...

Dorotka.

A jak Wojciech przyjdzie.

Lida.

O, ja wrócę przedtym! Słyszysz nikogo nie wpuszczaj; idź... idź...

Dorotka.

Dokąd idziecie tatusiu?

kilkakrotnie o tym, Wiarusie, nie godząc się na tego rodzaju szkoły, żądając natomiast dobrego urządzenia szkół wyznaniowych. Godzę się na Twoje zdanie. Bo, czy to tylko szkoła bezwyznaniowa może być wzorową szkołą? czy to szkoły wyznaniowéj nie można tak samo oprzeć na zdrowych, moralnych i pedagogicznych warunkach! czy to p. nadburmistrz myśli tylko bezkonfesyjnym szkołom przyznawać ten monopol doskonałości? Jeśli p. Kohleis takby sądził, to się myli. Urządźcie, panowie normalnie szkoły konfesyjne, otoczcie je tą samą, co szkoły symultanne, ojcowską opieką, a i z nich wyjdzie pokolenie wykształcone elementarnie. Dziś tego nie masz, bo być nie może pod temi warunkami. Szkoły katolickie przepełnione, brak przy nich sił pedagogicznych; najdoskonalszych, najwytrawniejszych nauczycieli przesadza magistrat do szkół bezwyznaniowych, a jeśli tam chociaż w części zawodzą oczekiwania władz, odsyłają ich do szkół katolickich, jakbyto dzieci w tych szkołach mniéj potrzebowały nauki i wychowania, jakby to rodzicom obojętną było rzeczą, kto i czego uczy dzieci ich w szkole katolickiéj.

Nowa, a oddawna zapowiadana reforma ma więc zajść z przyszłą Wielkanocą. A jakaż to! Oto przy ulicy Wrocławskiéj ma być ustanowioną symultanna szkoła dla dziewcząt, pod dyrygentem p. Hechtem. Nie mamy nic przeciw p. Hechtowi, gorliwy to pedagog, ale właśnie po nim jako po dobrym pedagogu, spodziewamy się, że przedstawi władzom aby szkoła dziewcząt nie dostała się pod dach szkoły, w któréj jest zakład chłopców. Dziewczęta i chłopcy nie powinny razem chodzić do jednego zakładu, w którym nawet nie masz ani osobnego podwórza. Sprzeciwia się to moralnym względom pedagogicznym Zresztą szkoła p. Hechta wymaga rozszerzenia a nie ścieśnienia; rodzice nabierają bowiem do zakładu tego, a zwłaszcza do nauczycieli jego coraz więcéj zaufania, i w skutek tego jest ona obecnie już nawet tak przepełniona, że w niektórych klasach dzieci nie mają wygodnego i zdrowego pomieszczenia. Jeśli zaś jeszcze do budynku tego przyjdzie szkoła dziewcząt, natenczas o rozszerzeniu zakładu tego mowy być nie może. Cztery tam są obecnie klasy próżne, i te mają dziewczęta zająć. Zdaniem naszym nie jest to praktyczna droga; te cztery klasy należy zostawić p. Hechtowi ku rozszerzeniu szkoły chłopców, a dziewczęta powinny iść do osobnego zakładu, i to do budynku przy ul. Wszystkich Św. który jest w większéj części niezajętym. Wychowanie dziewcząt wymaga wzorowéj opieki i oględnéj troski; mięszanie ich przeto z chłopcami nie może się żadną miarą przyczynić się do umoralnienia ich.

Jeśli zaś magistrat nie myśli uwzględnić życzeń rodziców i w brew woli ich chce urządzić dla dziewcząt szkołę symultanną, to my, znając dobrze stosunki szkół naszych oświadczamy stanowczo, że nie widzimy żadnéj potrzeby pedagogicznéj do takiéj reformy, bo dzisiejsza katolicka szkoła dziewcząt p. Kilińskiego odpowiada pod każdym względem warunkom pedagogicznym. Natomiast zauważyć musimy, że właśnie szkoły katolickie chłopców wymagają więcéj troski i opieki z strony magistratu.

Z pod Łobżenicy. Bługowo, 10 marca. W przeszłą sobotę tj. 8 marca zjechał do tutejszéj wsi radzca ziemiański powiatu wyrzyskiego, p. Freymark i odebrał naszemu proboszczowi ks. Wysockiemu inspektorstwo szkoły w Bługowie, poruczając je tutejszemu dziedzicowi Lindenbein. Ciekawym téj rozmowy nowego inspektora z dziećmi, ponieważ o ile ten mówi po polsku, o tyle dzieci po niemiecku.

Z Międzychodzkiego. (Życie nasze). Ze wszech stron odzywają się Wiarusy, donosząc coś o sobie lub o swéj okolicy, tylko z naszych stron nikt się nie odzywa. Jest to już kraniec ziemi polskiéj i spostrzegać się též daje, że tu krew Wiarusów coraz bardziéj stygnąć poczyna, bo żaden nie ma jakoś odwagi odezwać się, aby czasem na się nie zwrócił uwagi kulturtregerów. Rzeczywiście serce się kraje, patrząc na miasteczka i nawet wsie, jak w nich inni mieszkańcy olbrzymim krokiem postępują, a my jakto my, patrzymy na to, kiwamy głowami, wzdychamy i koniec!

Sierakow miasteczko dość porządne, — wielu w nim mieszka ludzi, co się zowią Polakami i z krwi i urodzenia są takowymi, ale mało z nich jest prawdziwymi Wiarusami. Są rodziny polskie, które wcale w domu pomiędzy sobą nie mówią po polsku; lekceważą sobie tę spuściznę ojców naszych! Nie masz též tu ani jednego składu, ani nawet kramiku polskiego, oprócz jednéj najgłówniejszéj oberzy polskiéj i jednéj mniejszéj szynkowni. Polacy trudnią się po części rzemiosłem. Na wielkie uznanie zasługuje jednakowoż Towarzystwo Czeladzi katolickiéj, które od czasu do czasu przez amatorskie przedstawienia świadczy o swym istnieniu i zwołuje w jedno grono dzieci jednéj macierzy. Obecnie dostał się do Sierakowa lekarz p. Wysocki, z czego się okoliczni Wiarusy bardzo cieszą. Nie dawno, bo dopiero miesiąc jest tu czynnym, a już sobie zjednał zaufanie przez swoję grzeczność i gotowość do usługi.

Okolica nasza potrzebuje agitacy, a ożywiłby się jeszcze duch jéj, ale jakim sposobem agitować? Przez pisma publiczne, przez korespondencye trzeba dodawać sobie otuchy, a ośmieli się nie jeden i pociągnie do powinności. Weźmy się bracia za ręce, zachęcajmy jeden drugiego przez korespondencye do kochanego Wiarusa, wynurzając, co kogo dolega, i przezeń dodawajmy sobie odwagi i sposobów do znoszenia przeciwności, a i on nie odmówi nam zdrowéj rady, i przyjdzie nam w pomoc. „Każdy wie, gdzie go bót ciśnie,“ mówi przysłowie, i jeżeli się nie użalisz, nikt cię nie pożałuje i nie poradzi ci, bo nie wie co cię dolega.

Jakich to niegodziwych ludzi mamy, dowodzi następujące zderzenie. — Gospodarz P... z naszéj okolicy pojechał z rybakiem, z którym się był najął, do Wronek. Stał z końmi na rynku i pasł je, gdy w tym przejeżdżają obok niego fornale z Kikowa. Ostatni z jadących musiał być jaki zawalidroga i nie trzeźwy, bo począł bić konie gospodarza P... i je najeżdżać. Gospodarz P. mówi mu, aby tego nie robił, gdyż klacz jest źrebną, mogą się konie pokopać i może ztąd ponieść szkodę. Przyszedł potym do niego ów fornal, niby go przepraszając i mówi: „Nie gniewaj się braciszku, daj gęby na zgodę,“ i w tym ugryzł go tak w górną wargę, że go krew oblała i musiał iść do lekarza, a ten mu ją do reszty urznął, gdyż tylko na źdźbełku wisiała. Owego fornala zaraz aresztowano i niewiem co mu tam za to zrobią. Takiego łotra ludożercę powinien sąd surowo skarać, bo na to zasłużył. Wódka temu winna, ale po pijanemu skrzywdził bliźniego, a po trzeźwemu odpowie za to!

(Prosimy o łaskawe nadesłanie nam częstszych korespoedencyi z tamtych stron. Red. Wiarusa).

Ze świata.

Niemcy. Obrady nad zmianą konstytucyi idą jakoś żwawo w izbie poselskiéj; jeden paragraf po drugim z wniosków komisyi zyskuje uchwałę téj izby, a jeśli który paragraf ulegnie jakiéj zmianie chyba dobitniéj, ostrzéj go zestawiają deputowani, aby od razu trafić w samo serce Kościoła katolickiego. Onegdaj mówiono tam o wykształceniu młodzieży na księży. Uchwały zapadły dość gładko i większością głosów przechodziły, bo nasi posłowie polscy i Niemcy z centrum (katolicy), chociaż się z sobą połączyli, nie mogli przegłosować partyi liberalnéj, na któréj czele stoi pan Laskier. — Były též tam niekiedy mowy, panów liberałów dowodzące, że trudna to rzecz poznać sprawy kościoła katolickiego. Tak n. p. niejakiś p. Jung, rozgadawszy się o seminaryach duchownych, gadał od rzeczy, tak, że prezydent musiał na niego wołać, aby do rzeczy mówił.

Dobrze mu též odpowiedział p. Mallinkrodt, życząc p. Jungowi, podobnie jak p. Renardowi, aby pośli do takiego seminaryum, jakie opisują, na kilka lat, a wyśliby z niego zupełnie innymi ludźmi.

— Równocześnie z izbą poselską obraduje teraz, jak wiadomo izba panów nad prawami kościelnemi i nad zmianą konstytucyi. Rząd już wie dobrze, że izba panów nie sprzyja tym zmianom konstytucyi, stara się więc wszelkiemi środkami nakłonić izbę panów do przyjęcia jego projektów. Książę Bismark, który się zaziębił na obiedzie u posła amerykańskiego, i to tak bardzo, że nawet w łóżku leżeć musiał, stawił się osobiście na sali obrad izby panów. Widać więc ztąd, jak wielką wagę przywięzuje rząd berliński do tych obrad, i jak mu na tym zależy, aby one przeszły w izbie panów. Po otworzeniu dyskusyi nad zmianą konstytucyi, przemówił także nadburmistrz Gobbin i otwarcie wyznał, że ostrze tych praw jest skierowane przeciw Kościołowi katolickiemu. Hr. Landsberg przemawiał przeciw prawu, mówiąc, że „przysięga na konstytucyą nie pozwala mu, aby zezwalał nawet na prawem dozwolone w niéj zmiany, gdzie zbywa na dostatecznych przyczynach. Przy wnoszeniu tego nowego prawa wstydliwe budziło się uczucie w ministrze oświaty, bo prawo to sprzeciwia się konstytucyi. Komisya natychmiast zestawiła zmianę, twierdząc opacznie, że konstytucya winna ustąpić specyalnemu prawodawstwu. Prawa te są nieprzyjazne państwu, bo nie szanują monarszego przyrzeczenia, które zapewniło katolikom zupełną wolność religijną; — i obrażają najświętsze uczucia ludności mieszkającéj właśnie na krań-

---

Lida.

Niedaleko... wrócę wnet...

Dorotka (zabiera pranie).

Zawrę się jak każecie... jeno wnet tatusiu wracajcie... (odchodzi).

Lida.

Ale cóż mi stary Mateusz poradzi? Ha przecie dwie głowy więcéj dobrego wymyślą jak jedna... (spogląda na słońce) Do południa zostawili mi czasu do namysłu. A co się tu namyślać; córki dać nie mogę, i długu oddać nie ma z czego, Poświęcić dziecko...? ach, bo skarga, wyrok, egzekucya, żebractwo! A nieszczęście dziecka? O nieszczęśliwy, do kogo się przypną takie pijawki szelmoskie. Jeśli stary Mateusz rady nie poda, ja rozum utracę — i duszę!! (odchodzi).

SCENA 4.

(Po chwili z przeciwnéj strony wchodzi Figatelski z lusterkiem kieszonkowym w ręku, wystrojony; przegląda, poprawia strój i kapelusz.)

Figatelski.

Cudy nie widy, co za chłopiec.,. wystrychnął się, fraszki mieszczuch kiedy się wybierze na procesyą Bożego Ciała. A... a... cudy niewidy, szelma nos marnotrawca, pół niucha tabaki roztrwonił na półkoszulek (strzepuje) pe... pe... kobiety młode tego nie lubią... (przegląda się) z resztą do pokochania, cudy niewidy, do pokochania. (Z muzyką).

Nos mój wyraźny, bo nawet z brodawką
No... (cudy niewidy) gdyby zegar bijący z kukawką,
Po wikt się zgłasza sam w stósowną chwilę,
(Kicha) Nie mam zegara, a czasu nie zmylę (cudy niewidy)
Uszy — przydługie, — nie moja to wina,...
Ma krótkie niejeden, a... osieł... chudzina!
Oczy: niebieskie, pstro-zielono-siwe,
Na głowie miałem... miałem kiedyś grzywę.
A cóż dopiero kochane policzki,
Jak polewane świecą się doniczki.
Zarost stateczny i pod sznur strzygany (cudy niewidy).
Noszą tak wszystkie porządne asany.
A jak to stoję (cudy niewidy) jakie proste nogi...
A chybkie... fraszka z fiszbinu batogi...
(robi przysiudę, ale pada)
Aj cudy niewidy (probuje wstać) musi but być krzywy.
Czym prędzéj wstawać, bo wstyd niegodziwy.
Stłukłem lusterko w drobne kawałki...
A zęby mam jeszcze jak nagie migdałki.
Gdy je do Dosi serdecznie wyszczerzę,
Padnie do objęć mych jak mucha w dzieżę (cudy niewidy).
O! co z nas będzie za rozkoszna para...
Jam przecie jary, a ona nie stara.
Bawić się będzie Figatel z Dorotką
(Cudy niewidy) Jak kotek lizus z figlaską kotką.
Miau — mia miau! miau miau miau miau,
On go łapką... pac — ucieka — au!...
(Cudy niewidy) A kotek ją goni, w las poszła nauczka,
Gurbi się, pyszni, tnąc czułego mruczka.
Mrrrrrr! mr, mr, mr, odpowie...
(Cudy niewidy) Za wzór nas będą stawiać małżonkowie!

(Odpoczywa oddychając). ...A tu w kieszeni! brzęk... ho... ho...! Ale nużby nie chcieli... to sęk... Ho, ho, ho, dobrze mówi Schnejder, cudy niewidy... że (pukając po kieszeni) na ten głos zmięknąć muszą, bo jak nie, oddaj, panie sąsiedzie, kiedy gardzisz moją osobą... aha! Cudy niewidy... tyle rozumu i ja sam mam, nie potrzebowałbym go opłacać Schnejdrowi, no ale niechże též zarobi biedaczysko. Zdaje mi się, że mnie dziś znów chciał szarpnąć, dla tegom go w domu nie odczekał.., tu nie będzie przecie śmiał;... cudy niewidy, idzie...

(D. c. n.)

cach państwa, graniczących z odwiecznymi nieprzyjaciołmi kraju.“

— Kiedy baron Zedlitz oświadczył, że projekt ten wydaje mu się ciemnym, że prawa te przyniosłyby do Kościoła liberalizm, który się już i tak wzmógł w ostatnich latach, natenczas odpowiedział mu ks. Bismark, że, jeżeli się wzmógł liberalizm toć w tym nie czyja tylko izby panów wina, bo oni zawiedli oczekiwania i zaufanie rządu! — Jakaż z tąd nauka? oto książe Bismark radzi przyjąć projekt do prawa kościelnego, a nie będzie liberalizmu.

— Berlińskie gazety liberalne i cała partya p. Laskiera wołają, że bardzo ich to niecierpliwi, że rząd się nie zdecydował wystąpić energicznie przeciw ks. arcybiskupowi Ledóchowskiemu. Ale rząd nie tak gorąco kąpany, jak ci panowie, którzyby nietylko księdza arcybiskupa ale i nas wszystkich radzi się pozbyć chcieli.

— Wczoraj w wtorek, kiedy izba panów obradowała nad prawem kościelnym, wystąpił p. prezes ministerstwa i oświadczył, że liczne odbiera wnioski i petycye, żadające cofnięcia tych projektów kościelnych. Te prośby jednak nie zdołały zmienić sądu p. prezesa i krótko oświadczył, że obstaje przy projekcie, bo wierzy w jego użyteczność i konieczność. Podług pana prezesa nie grozi kościołowi ewangelickiemu żadne niebezpieczeństwo. W końcu poprosił prezes, aby izba panów odrzuciła poprawkę, a konieczność prawa tego udowadniał prezes także okólnikiem ks. arcybiskupa hr. Ledóchowskiego.

Austrya. Więc posłowie polscy opuścili rajchstag wiedeński, a Niemcy sobie sami radzą w Wiedniu. Ponieważ Polacy opuściwszy rajchstag, nie złożyli mandatów, więc miejsca ich próżne. Gdyby byli Polacy mandaty poskładali, natenczas mógłby rząd wiedeński niezwłocznie rozpisać nowe wybory z konieczności (Nothwahlen), ale, ponieważ zaś nasi mają mandaty w ręku, więc podług prawa będzie ich rząd musiał po 14 dniach wezwać do stawienia się w izbie, a po drugich 14 dniach wolno mu rozpisać wybory bezpośrednie z konieczności. Galicya już się na to przygotowuje i agituje żwawo, aby się przysposobić na powitanie wyborów bezpośrednich.

Anglia. W Afryce mają Anglicy dość bogatą posiadłość .Sąsiad tych posiadłości, jakiś czarny królik w Aszantis zebrał 12,000 wojska, i wybiera się na wojnę przeciw Anglikom. Nie żarty to taka wojna z tymi murzynami! To dziki i chciwy krwi ludzkiej naród, który już nie raz nabroił nie mało Anglikom. Rząd angielski wie to, a nieradby zrzekał się tych krajów, więc gotuje się do zaciętéj walki.

— Zmowa robotników w kopalniach w wielkiéj części ustała.

Hiszpania. O walce między wojskami rządowemi a karlistami skąpe i niedokładne nadchodzą wiadomości. Widać jednak z wszystkiego, co gazety piszą, że tu i owdzie walka się toczy i obadwa obozy organizują się do dalszéj walki. W Madrycie utworzył się batalion ochotników republikańskich, którzy swoim kosztem utrzymać się zobowiązali.

Z naszych stron.

* **Poznań**, 12 marca. Zamiast dziś w środę, odbędzie się jutro, w czwartek przedstawienie w teatrze Hildebranda. Na scenie zobaczymy po raz pierwszy: „Sen trefnisia“ komedyą w 3 aktach p. Leopolda Starzeńskiego. Ceny miejsc zwyczajne.

* **W Towarzystwie** przemysłowym miał zeszłego poniedziałku p. Neuman odczyt o „czasie.“ Prelekcya ta była nader starannie i wyczerpująco opracowaną.

* **W Towarzystwie drukarzy polskich** będzie miał p. dr. Jarnatowski odczyt o „hygienie skórnéj“ we czwartek dnia 13 b. m. (u p. Nawrockiego, ulica Franciszkańska nr. 77). Spodziewamy się, że na tak zajmujący wykład zgromadzą się licznie członkowie wraz z publicznością, a zwłaszcza płeć piękna, która nader jest troskliwą o utrzymanie w czerstwości i zdrowiu swéj skóry.

* **Na oświatę ludową** otrzymano od pp. N. N. z M. tal. 10; dr. Borowskiego składkę roczną z miasta Ostrowa 14 tal. 20 sgr.

* **Parafianie** z Chwałkowa i Mchów pod Książem a nadto z Wielenia i Czerwonéjwsi przesłali ks. Arcypasterzowi adres zaufania i wierności.

* **Księdzu** biskupowi Marwiczowi w Pelplinie złożyła parafia gdańska adres podobny opatrzony 1623 podpisami.

* **Idzie daléj!** Na Szlązku był książę biskup od wiek wieków uprawnionym do obsadzania posad nauczycielkich adjuwantami, t. j. pomocnikami nauczucielskimi. Prawo to teraz odebrano władzy kościelnéj i rejencya je objęła.

* **Nr. 37** Gazety Toruńskiéj zabrała policya za wydrukowanie wiadomego Okólnika ks. Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego.

* **Wyznaczony** na dziez 9 maja r. b. jarmark w Zdunach przeniesiony został na dzień 14 maja r. b.

* **Z Wielkanocą** przybędą do tutejszéj szkoły realnéj: p. dr. Gerst, jako dyrektor, i p. dr. Messert, jako nauczyciel wyższy. Wybór ich został bowiem potwierdzonym.

* **Wasiu!** Wasiu! wołali wczoraj chłopcy na Wildzie, widząc przelatujących bocianów, zwiastunów wiosny.

* **Okólnik** ks. Arcypasterza wydrukowała Ostd. Ztg. w wczorajszym popołudniowym wydaniu, ale — nie cały, bo skończywszy na wyrazach „nakazuję zarazem niniejszym,“ opuszcza całą treść mieszczącą właśnie zakaz i dopiero koniec przytacza od wyrazów: „Odpis téj mojéj do Was odezwy przesyłam Prowincyonalnemu Kolegium itd.

* **Piwo czarnkowskie** spotykamy już w niektórych naszych restauracyach, jak n. p. u p. Sujeckiego przy Rynku. Odznacza się dobrym, łagodnym smakiem, co dowodzi, że nie zawiera szkodliwych zdrowiu części. Skład główny znajduje się u p. Mewesa przy ulicy Wrocławskiéj.

* **Piszą nam** z Pleszewa: Wczoraj dnia 10 bm. żona zacznego obywatela w skutek jedzenia mięsa z trychinami umarła. Mąż leży jeszcze ciężko chory i o życiu jego powątpiewują.

* **W Głogowie** naginęło bardzo wiele rzeczy wojskowych, i to w cenie 1500 tal. Jako podejrzanego o kradzież aresztowano kapitana d'armes. Widać, że ten jegomość znał się i na czym innym jak na pałaszu i karabinie!

Wronki, 4 marca. (Szkoła i podwyżka pensyi nauczycielskiéj. Kradzieże). Dziś przejeżdżał przez nasze miasto do Wróblewa budowniczy powiatowy ze Szamotuł, bo tam już od roku szkoła pozarywana grozi obecnie zupełnym runięciem, a mimo starań i próśb gminy nic dotąd stanowczego nie uczyniono, aby usunąć niebezpieczeństwa przyczynę. Ładny to sobie budynek na pozór, ta szkoła wróblewska, i oto, jéj wszystkie przymioty, któremi niejednego ku sobie nęci. Od wilgoci i zgnilizny sufity i belki się walą, a ludzie tam mieszkający, jak: dzieci szkólne i familie nauczycielskie, zapadają ztąd na piersi i płuca. Gmina chciała sama szkołę reparować, ale jéj nie pozwolono, i dnia 4 marca zjechał tam budowniczy. Dużo jeszcze pewno wody upłynie, nim reperacya gruntowna sie rozpocznie, a lud tymczasem drogo opłaci łatanie szkoły.

W jednéj z wiosek tutejszych jest szkoła dwóklasowa, przy któréj już od pięciu kwartałów brakuje drugiego nauczyciela. Nauczyciel zaś pierwszy ma razem aż 150 tal. dochodu. Wszelkie starania i stósowne odwoływania się do reskryptów ministeryalnych i rejencyjnych o podwyższenie pensyi, z strony nauczyciela nie przyniosły żadnego owocu. Na pierwszym terminie chłopi uznali słuszność pretensyi i okazywali chęć dokładki do pensyi pierwszego nauczyciela, ale temu właśnie miejscowy dziedzic jak najuporczywiéj się sprzeciwiał, chociaż sam nic na nauczyciela nie płaci. Twierdzi on, że jeżeli król pruski tak kocha nauczycieli, to im ma sam pensyą podwyższyć. (Jeśli tak jest w istocie, to mylna polityka u tego pana. Rząd i król starają się o pozyskanie sobie nauczycieli, bo wiedzą czemu ich kochają; a interes nasz wymaga kochać, (że się wyrazimy słowy korespondenta) bardziéj nauczycieli naszych jak ich kocha rząd niemiecki. Redakcya Wiarusa). Teraz zaś władze każą nauczycielowi podobno czekać, aż tam gdzieś w Nowym Moście ustanowią pensyą dla drugiego nauczyciela ewangelickiego, który ma zarazem udzielać religią dzieciom ewangelickim w szkole pierwszego nauczyciela, co wtedy zbędzie ze składek na tego nauczyciela, ma być ofiarowanym na podwyższenie pensyi owemu pierwszemu nauczycielowi. Tak więc czekaj tatka latka! — Nauczycielowi zaś II przy téj saméj szkole podwyższono pensyą o 40 tal., ale posada ta wakuje, więc téż i pieniądze pozostają w kasie powiatowéj.

W tym tygodniu pokradli złodzieje w Ćmachowie drób, ale porzucili już takowy pod Wronkami, obawiając się zdrady swoich towarzyszy w miechu. — Téj saméj nocy dobijali tacy sami goście na probostwie w w Biezdrowie, ale im miejscowy proboszcz w dalszych operacyach przeszkodził.

Z DZIEDZINY LITERATURY.

—* **Szkoły** numer 10 wyszedł z druku i zawiera: O nauce języka niemieckiego w dwóch pierwszych klasach Szkoły średniéj. — Geografia matematyczna w Szkole ludowéj, napisał Konstanty Steczkowski.— Sprawy domowe. — Korespondencye oryginalne „Szkoły.“ — Rozmaitości. — Statystyka Szkół. — Bibliogra. — Korespondencya.

—* **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł z druku nr. 10 i zawiera: Anglia i Rosya w Azyi. — Trzy miesiące. Ze znalezionego rękopismu wydał Józef Narzymski. (Ciąg dalszy.) — Prawdy z ksiag mądrości Wschodu, wiersz Wincentego Pola. — Gallus i Kadłubek o świętym Stanisławie. Studyum historycznokrytyczne przez Aleksandra Skorskiego. (Ciąg dalszy.) — Przegląd literacki: Al. Dumas (fils) La femme de Claude. Dramat w 5 aktach. = Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Ogłoszenia.

—* **Ziemianina** wyszedł z druku Nr. 10 i zawiera: Protokół z posiedzeń Walnego Zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego. — Drzewa i krzewy owocowe. D. Rakowicz. — Pokrzywa syberyjska i pokrzywa Ramié. — Wiadomości rólnicze: Lathyrus Sativus, groszek (Platterbse). — Towarzystwo rólnicze w Polsce. — Nowy gatunek kartofli. — Mcrowa zaraza na konie. — O częstszym koszeniu trawy. — Spożytkowanie uryny. — Choroba koniczyny. — Przyczynek do uprawy błót. — Przyczynek do uprawy ziemi metodą Rosenberga-Lipińskiego. — Melioracye rólnicze w Bawaryi. — Makuchy. — Zbite rogi. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Towarzystwa rólnicze. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

— Obiegające wiadomości o procesie przeciwko ks. arcybiskupowi są jeszcze nieuzasadnione.

— W Hiszpanii karliści przerwali komunikacyą z Francyą. Z Barcelony uciekł rządowy generał-kapitan. W wojsku szerzy się nieposłuszeństwo.

Od Ekspedycyi i Redakcyi.

Lubicz: Jedno jest; drugich użyjemy przy ogólnym artykule.

P. A w Mogilnie: Posłaliśmy do p. Chociszewskiego, który książeczki swoje wyśle. My nie możemy ściągać przez zaliczkę, bo przecieżby Pana porto więcéj kosztowało jak cena książki. Przyśléj Pan 3 sgr. 4 fen. markami.

Panu Konstantemu: Płacisz Pan 4 tal. klasycznego; ta stopa odpowiada warunkom prawnym i dochodowi Pańskiemu. Dałoby się może familijnemi względami a nawet i wiekiem Pańskim uzasadnić zniżenie tego podatku. Reklamować należy nawet, a uderzyć można i w słabość gruntu.

Prawa starego o klasycznym podatku podawać nie będziemy, bo prawdopodobnie w kilka tygodni wyjdzie nowe, a to podamy całe z uwagami naszemi. — Szemat do reklamacyi dziś podajemy, już był w druku w chwili odebrania listu Pańskiego.

List pochwalny na wystawie w Kościanie 1870.
List pochwalny na wystawie w Kościanie 1870.
List pochwalny na wystawie w Kościanie 1870.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań tal.	Poznań sg.	Poznań fn.	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz tal.	Wrocław za 100 kilogr. tal.	Wrocław sg.	Wrocław fn.	Berlin Kilo.	Berlin talarów:	Gdańsk za 1000 kilo talarów
Pszenica	42	3	16	3	za 1000	78—83	8	25		za 1000	72—89	79½—86
Żyto	40	2	6			50—51	6	2	6		55—59	50—52
Jęczmień	37	1	27	6		— —	5	12	6		52—64	46—51½
Owies	25	1	7	6		— —	4	15			38—49	— —
Groch wrący	43	2	2	6		42—44	5	15			47—55	47 —
Tatarka	35	—	—			— —	—	—	—		— —	— —
Kartofle	50	—	—	—		— —	—	—	—		— —	— —

Okowita. Marzec po 100 litrów bez beczki: Poznań $17\frac{11}{24}$ t. Wrocław 17⅚ Bydgoszcz 17½. Berlin $18\frac{1}{30}$ Gdańsk 17⅔ tal.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0, 11⅔—⅙ tal., nr. 0 i 1 10½—10⅓. Rżana 0, $8\frac{11}{12}$—8⅙ s. nr., 0 i 1, 7⅚—$7\frac{7}{24}$ tał.

Koniczyna w Wrocławiu: czerwona 12—17 tal.; biała 14—21 tal.

Olej lniany w Berlinie: 100 kilo bez beczki 25⅓ tal.

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty.

Papiery na giełdzie

z dnia 12 marca 1873.

	%	Kurs.		%	Kurs.
Pozn. Listy Zastawne	3½	95½ ż.	Rumuny małe	8	101 ż.
„ Nowe	4	91⅜ pł.	Staatschuldscheine	3½	91¼ pł.
„ Listy Rent.	4	94 pł.	Staatspraemienanleihe	3½	127½ ż.
„ Prow. Ak. Bank.		112 ż.	Nordd. Bundesanleihe	5	— —
„ Oblig. prow.	5	100¾ pł.	Akc. k. żel. mrch.pozn.	4	58½ pł.
„ „ powiat.	5	100⅜ pł.	Akc. kol. żel. Kar. Ludw.	5	93½ ż.
„ „ „	4½	93 ż.	„ „ „ II. „	5	91 ż.
„ „ miejskie	4	90¼ ż.	„ „ „ III. „	5	89⅞ ż.
„ „ „	5	100½ ż.	Akc. k. Starog.-Pozn. II.	4½	100½ ż.
Zach. Pr. L. Zast.	3½	81¼ ż.	„ „ „ III.	4½	99½ ż.
— —	4	91⅛ ż.	Akc. Kwil., Pot. i Sp.		95 ż.
— —	5	105½ pł.	Akc. Bn., Chł., Pl. i Sp.		112 ż.
— —	4½	100½ pł.	Akc. Ostdeutsche Bank		100¾ pł.
Polsk. Banknoty		82⅝ pł.	Akc. Ostd. Prod.-Bank		87 ż.
„ List. Zast. III	4	77¼ ż.	Akc. Prv. Wschl.-Dis-Bk.		99½ pł.
„ Nowe	5	77 ż.	Akc. Pozn. Baubank		— —
Polsk. Listy Likwid.	4	65¾ ż.	Dyskonto banku król.	4	— —
Rumuny	8	— pł.	Lombard	5	— —

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.